

Adam Mickiewicz

**Pan Tadeusz**  
**Księga IV (fragment)**

Natenczas Wojski chwycił na taśmie przypięty  
Swój róg bawoli, długi, cętkowany kręty  
Jak wąż boa; oburącz do ust go przycisnął,  
Wzdął policzki jak banię; w oczach krwią zabłysnął,  
Zasunął wpół powieki, wciągnął w głąb pół brzucha,  
I do płuc wysłał z niego cały zapas ducha,  
I zagrał. Róg jak wicher, wirowatym dechem  
Niesie w puszcę muzykę i podwaja echem.  
Umilkli strzelcy, stali szczerwacz zadziwieni  
Mocą, czystością, dziwną harmoniją pieni.  
Starzec cały kunszt, którym niegdyś w lasach sływał,  
Jeszcze raz przed uszami myśliwców rozwinął;  
Napełnił wnet, ożywił knieje i dąbrowy,  
Jakby psiarnię w nią wpuścił i rozpoczął łowy.  
Bo w graniu była łowów historia krótka:  
Zrazu odzew dźwięczący, rzeźki: to pobudka;  
Potem jęki po jękach skomla: to psów granie;  
A gdzieniegdzie ton twardszym jak grzmot: to strzelanie.

Tu przerwał, lecz róg trzymał; wszystkim się zdawało,  
Że Wojski wciąż gra jeszcze: a to echo grało.

Zadał znowu. Myśliłbyś, że róg kształty zmieniał,  
I że w ustach Wojskiego to grubiał, to cieniał,  
Udając głosy zwierząt: to raz w wilczą szyję  
Przeciągając się, długo, przeraźliwie wyje;  
Znowu, jakby w niedźwiedzie rozwarłszy się gardło  
Ryknął; potem beczenie żubra wiatr rozdarło.

Tu przerwał, lecz róg trzymał; wszystkim się zdawało,  
Że Wojski wciąż gra jeszcze: a to echo grało,  
Wysłuchawszy rogowej arcydzieła sztuki,  
Powtarzały je dęby dębom, bukom buki.

